

**Włodzimierz Bolecki**

*Modernizm w Polsce*

**PAMIĘĆ - CZAS - ŚWIADOMOŚĆ  
(„PANNY Z WILKA” JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA)\***

*Panny z Wilka* to jeden z najbardziej znanych i najchętniej interpretowanych utworów polskiej prozy modernistycznej lat trzydziestych.<sup>1</sup> Akcja utworu rozgrywa się w roku 1929. Wiktor Ruben (lat 37) odwiedza miejscowość Wilko, w której ostatni raz był na wakacjach w sierpniu 1914 r. Przebywał wówczas u wujostwa w miejscowości Rożki, ale praktycznie cały czas spędzał w ziemiańskim dworze Wilko, gdzie mieszkało sześć sióstr: Jola (16 lat), Julcia (lat 20/21), Kazia (20 lat), Zosia (12 lat), Tunia (ok. 3 - 4 lata) oraz Fela. Po piętnastu latach od tamtych wakacji Wiktor przybywa niespodziewanie do dworu w Wilku, gdzie spotyka dawne „panny”. Kazia jest rozwódką, Julcia i Jola - mężatkami, Fela nie żyje (zmarła na „hiszpankę” w 1918 r.), Zosia, Kazia i Julcia są już matkami.

*Panny z Wilka* są utworem realistycznym (np. pierwowzorem dworku w Wilku był istniejący dwór w miejscowości Byszew, gdzie Jarosław Iwaszkiewicz spędzał kiedyś wakacje), jednak ten realizm zawiera charakterystyczne elementy prozy modernistycznej. Narracja (prowadzona przez anonimowego narratora) skupiona jest na postaci głównego bohatera. Narrator stara się oddać tok jego myśli, przedstawiać świat z perspektywy jego wiedzy, pamięci, nastrojów i obserwacji. Kilkakrotnie przerywa chronologię opowieści, wplatając dygresje spowodowane skokami pamięci Wiktora. W końcowej części utworu pojawiają się fragmenty poetyckie: styl staje się metaforyczny i a niektóre „obrazy” mają charakter symboliczny (np. kolor biały jako symbol śmierci). Pomędzy na pozór przypadkowymi i osobnymi elementami opowiadania zawiązują się relacje analogii i podobieństwa. Prowokuje to do szukania w utworze znaczeń dodatkowych - metaforycznych, symbolicznych a przede wszystkim filozoficznych.

\* <sup>1</sup> Fragment książki pt. *Modernizm w literaturze polskiej XX wieku*, przeznaczonej dla polonistów (sławistów) zagranicznych i przygotowywanej dla wydawnictwa *Studia Slavica Upsaliensia*. W obecnej wersji – przygotowanej w ramach subsydium FNP - rezygnuję z przypisów.

<sup>2</sup> Wystarczy wspomnieć zbiór dziewięciu interpretacji pt. „*Panny z Wilka*” Jarosława Iwaszkiewicza. *Rozbiory*, pod red. I.Iwasiów i J.Madejskiego, szczecin 1996.

Choć narracja prowadzona jest w czasie przeszłym, to jednak narrator nie przestrzega jednolitego dystansu czasowego wobec wydarzeń. W kilku miejscach porzuca czas przeszły i opowiada w czasie teraźniejszym. Zdaniem samego Iwaszkiewicza jest utwór bardzo osobisty, zdaniem Ryszarda Przybylskiego metaforyczny „pamiętnik duszy artysty”.

## 2.

Dramaturgia opowiadania oparta jest na konfrontacji dwóch czasów: przeszłości (tego, co się zdarzyło w lecie 1914) i teraźniejszości (przyjazdu Wiktora do Wilka latem 1929 r.). Nieoczekiwane spotkanie po latach zmusza wszystkich bohaterów utworu do wspomnienia przeszłości, do szukania odpowiedzi na pytania: „kim byliśmy”, „kim jesteśmy”, „co się stało w ciągu tych 15 lat”? W konsekwencji przypadkowa na pozór wyprawa do miejscowości Wilko zamienia się wędrowni Wiktora w konkretnej przestrzeni w jego podróż w czasie, a wakacyjne zwiedzanie miejsc poznanych w przeszłości - w psychologiczną i filozoficzną podróż „w głąb siebie”. W punkcie wyjścia konstrukcji fabuły tego opowiadania pojawiają się więc dwie podstawowe kategorie modernistycznej „filozofii życia” – pierwszą jest czas, drugą pamięć. Obie kształtują świadomość Wiktora i jego rozumienie własnej indywidualności.

Akcję utworu Iwaszkiewicz umieścił w środku lata – w ulubionej porze roku modernistów, którzy, za Nietzschem, traktowali lato jako symboliczne „południe roku”, jako moment przesilenia dwóch faz życia, rozkwitu i zmięczenia. Nietzschańska symbolika tego motywu jest wprowadzona w zakończeniu utworu, gdy z jednej strony lato przedstawione jest jako pejzaż śmierci, a z drugiej jako metafora samopoczucia bohatera. „Lato się we mnie przełamało” – mówi Wiktor pod koniec opowiadania mając na myśli zrozumienie swojej sytuacji w Wilku.

Fabularnym punktem wyjścia w tym opowiadaniu jest śmierć najbliższego przyjaciela Wiktora, Jurka (zmarł na gruźlicę dwa miesiące wcześniej). Śmierć jest wstrząsem dla Wiktora, który uświadamia sobie, że jego dotychczasowe życie przebiegało na „mrówczych nikomu niepotrzebnych zajęciach” i że żył dotąd nie zastanawiając się nad sensem swojej egzystencji. Śmierć Jurka uruchamia dwa ciągi wydarzeń. Pierwszy ma charakter „zewnętrzny” – kształtuje fabułę opowiadania. Wiktor po prostu jedzie na wakacje w celu poprawy

swego zdrowia (tak zdecydował lekarz), czyli, jak się domyślamy, jedzie po to, żeby nie podzielić losu Jurka, który, pracując bez odpoczynku, nie zauważył, że jest ciężko chory. Drugie wydarzenie ma charakter „wewnętrzny” i rozwija się jedynie w świadomości bohatera. Śmierć przyjaciela zmusza bowiem Wiktora do zastanawiania się nad swoim życiem i nad sensem upływającego czasu. Przeżycie cudzej śmierci jako warunek rozumienia własnego życia – oto modernistyczny punkt wyjścia tego utworu.

Oderwany od codziennych zajęć, idąc tą samą drogą, po której chodził piętnaście lat wcześniej, Wiktor doznaje pierwszy raz w życiu poczucia mijającego czasu. Refleksja nad czasem jest skutkiem pobudzenia, ożywienia jego pamięci. Wiktor zauważa zmiany wzdłuż drogi, którą kiedyś chodził: las, który rósł obok, został wycięty, dach dworu, niegdyś blaszany, został pokryty teraz czerwoną dachówką, miejsce, skąd brano kamienie, znikło, bo zostało całkowicie zasypane. Wiktor idzie obok tych miejsc „jakby przechodząc obok swojej młodości”, **sądzi jednak, że nic się nie zmieniło** „tutaj ani w nim”. Mimo, że dostrzega te wszystkie zmiany, Wiktor sądzi, że nadal „jest jeszcze zupełnie młody” i że „myśli o starości są głupie”, a ponieważ wszystko w zasadzie jest na swoim miejscu, to upływ czasu nie ma znaczenia („Ile tam lat minęło, to wszystko jedno”). W pierwszym odruchu Wiktor broni się więc przed wyciągnięciem wniosków z faktów świadczących o upływie czasu i bagatelizuje ich konsekwencje dla samego siebie.

Wiktor nie może jednak zapanować nad mechanizmami własnej pamięci, która, w najmniej oczekiwanych momentach, podsuwa mu obrazy z przeszłości, z jego wcześniejszego życia. Do najczęstszych należy wspomnienie „trupa zastrzelonego (...) człowieka (...), dezertera, którego kazano im rozstrzelać” na wojnie. Obraz ten pojawia się w świadomości Wiktora niespodziewanie, by zaraz „zapaść się” w nią bez śladu. Iwaszkiewicz nie tłumaczy, jaka była funkcja tego wspomnienia w biografii Wiktora – czytelnik może się jednak domyślić, że Wiktor cały czas **podświadomie unikał** wspomnień wojennych, gdyż wywoływały w nim koszmary. Potwierdza taką możliwość inny epizod utworu, w którym dowiadujemy się, że Wiktor chciał „odpędzić” myśli o wojnie, a nawet powiedział „to było okropne, wołałbym o tym nie wiedzieć”. Wiktor jest bowiem przekonany, że wojna zniszczyła jego życie – z powodu wojny nie ukończył studiów, po demobilizacji z

wojska (miał stopień kapitana) podjął przypadkową pracę, nie ułożył sobie życia osobistego i pozostał cały czas człowiekiem samotnym.

Pamięć Wiktora odżywa jednak, gdy w Wilku spotyka „swoje panny” sprzed piętnastu lat. Julcia – zapamiętana jako smukła i delikatna – jest teraz „grubą, ciepłą, dobrze ubraną damą, bardzo korpulentną”, zupełnie inną niż kiedyś - ma teraz dwoje dzieci, Kazia, „chuda, najbrzydsza”, ma syna Antosia, najmłodsza Zosia też jest już mężatką i ma dwuletniego syna, a Tunia, zapamiętana jako małe dziecko, przypomina Rubinowi Julcię, gdy ta miała 18 lat.

Spotkanie z „pannami” wywołuje w Wiktorze „wstrząs” – po raz pierwszy bowiem Wiktor sobie uświadamia, że jego życie zostało „pogmatwane i połamane”. Przypomina więc sobie, że piętnaście lat wcześniej („w samym zaraniu”) zupełnie inaczej planował swoją przyszłość – jego życie miało być „inne, obfitsze” i bardziej niezwykle niż życie innych ludzi. Prowadził wówczas na ten temat poważne rozmowy z Kazią, która była wtedy „zamknięta, małowówna, gospodarna”.

Z rozrzuconych po całym opowiadaniu krótkich wypowiedzi „panien” o wakacjach sprzed piętnastu lat, Wiktor dowiaduje się, że odegrał wtedy w Wilku ważną rolę, ale nie zdawał sobie z tego nigdy sprawy („Był za młody, żeby odczuć oczy tych kobiet na niego wówczas zwrócone”). Jedne „panny” się w nim kochały, dla innych był największym autorytetem. Tak więc po piętnastu latach ożywiona nagle pamięć Wiktora odkrywa przed nim zakres jego młodszej nieświadomości – ówczesną niezdolność do zrozumienia nie tylko innych, ale przede wszystkim samego siebie i swoich relacji z „pannami”.

Kokietowała go Jola, jednak łączyło ich tylko „zażyte koleżeństwo „pletli głupstwa, dokuczali sobie, walczyli ze sobą (...) i bez żadnego sensu gadali”. Korespondowali jeszcze krótko po maturze.

Z kolei Julcia była „smukła, zgrabna, żywa, nieopanowana” – nie rozmawiali jednak ze sobą, choć spędzali ze sobą mnóstwo czasu na wycieczkach. Kiedyś przez przypadek Wiktor wszedł do jej pokoju i spędzili ze sobą noc nie zamieniając ze sobą ani słowa. Spotkali się jeszcze trzykrotnie „i wszystko odbywało się tak samo, w niemej komedii niemożliwego snu. I zawsze zostawała taka noc we wspomnieniach Wiktora, jak zetknięcie z czymś nieskończenie pięknym (...) jakby w tych nocach nie było nic cielesnego tylko jakieś

nabożeństwo”. Było to najintensywniejsze doznanie erotyczne Wiktora, „najpiękniejsza noc jego ciała”. Wiktor myślał potem wielokrotnie, żeby z Julcią porozmawiać o tym, co się zdarzyło pomiędzy nimi w lecie 1914 r. Ale kiedy spotkał Julcię w Wilku po piętnastu latach, „zrozumiał, że nic tutaj nie było do wyjaśnienia (...) wszystko na próżno. Pytania i niedosze rozmowy utonęły na zawsze, nigdy sobie o tym nie powiedzą i jak wtedy udawali, że śpią, tak teraz muszą udawać, że nie pamiętają”.

Pobył w Rożkach i w Wilku wypiera ze świadomości Wiktora kłopoty dnia codziennego a uruchamia refleksję nad czasem. To także charakterystyczny motyw wczesnego modernizmu – przeciwstawienie codzienności i refleksji, „codziennej krzątaniny” i kontemplacji. Uwolniony od codzienności Wiktor przypomina więc sobie nagle, że słyszał kiedyś „od swoich inteligentnych przyjaciół” oraz od zmarłego Jurka, że „ludzie zajmują się wiele ideą czasu, że piszą książki o przewyciężeniu czasu”. Wiktor sądzi, że on jest najlepszym przykładem tej idei. Narrator pisze o nim: „jemu się wydało, że on także przewyciężył, przeskoczył czas i potrafił go zawrócić. Że stoi teraz tam, gdzie był przed piętnastu latu, i że teraz może wybrać”.

W pierwszym odruchu Wiktor traktuje własne odkrycie upływu czasu jako możliwość zrozumienia tego, co przeżył piętnaście lat wcześniej. „Teraz dopiero zrozumiał, co było urokiem tamtych lat i dlaczego tak łatwo mu się one uplastyczyły. To był nieświadomiony młodzieńczy erotyzm (...) To było to, co i dla nich miało wówczas znaczenie, i dlatego one tak dobrze o nim pamiętały (...). Wszystko, co wtedy się działo, to były nieświadomione zapowiedzi rzeczy, których nie zrealizowali. Ale on przerzucił most, zawrócił czas, teraz można zrealizować wszystko, co się wówczas zapowiadało”.

Iwaszkiewicz wprowadza tu kolejne dwie popularne **idee literatury modernistycznej**: freudowską tezę o stłumieniach wywoływanych przez nieświadomiony erotyzm oraz proustowską ideę odzyskiwania „czasu utraconego”. Wiktor obie te idee rozumie po freudowsku, to znaczy - dosłownie. Tłumaczy więc sam sobie, że nie podjął do tej pory żadnej zasadniczej decyzji życiowej („Wszystko odkładał” na później), ponieważ „podświadomie czuł, że wróci tutaj”.

I oto Wiktor jest ponownie w Wilku. Jest już dojrzałym mężczyzną, który dzięki odzyskanej pamięci o przeszłości jest świadomy teraz swego erotyzmu. Pamięć pomaga Wiktorowi co prawda

zrozumieć teraz sens jego młodzieńczych erotycznych doznań, jednak wytwarza w nim także złudzenie możliwości powrotu do czasu minionego. Wiktor bowiem kieruje teraz swój „świadomy erotyzm” 40-letniego mężczyzny ku kobietom, które znał, gdy miał lat 22 (!). Efekt tego jest - w sposób przez Iwaszkiewicza oczywiście niezamierzony – komiczny. Pierwsze zdanie referujące ocenę „sytuacji w Wilku” jest bowiem następujące: „Julcia, niestety, nie liczy się”. I zaraz potem: „Kazia nie miała żadnego znaczenia”, „Fela, byłaby teraz najładniejsza, ale umarła”. A jeszcze dalej, gdy Wiktor słyszy zdanie, że Jola „puszcza się po prostu” traktuje to jako argument za „wykreśleniem Joli z programu”. Zosi w pierwszej chwili Wiktor nie wliczył do owego erotycznego „programu”, ponieważ dostrzegł w niej, w tej „spokojnej kobiecie oddanej trawieniu i macierzyństwu, ową dziewczynę, która pogardzała nim, robiła mu sceny w gorące letnie popołudnia, kiedy z nią przerabia łacinę, a dziewczynie chciało się jeździć konno”. Równocześnie jednak Wiktor uświadamia sobie, że Zosia podoba mu się teraz najbardziej ze wszystkich sióstr – „Miał w stosunku do niej coś z uczucia chama, który pragnie zgwałcić swoją panią”.

Rozumieniu własnej erotyki towarzyszy odkrywanie przez Wiktora mechanizmów pamięci. Rozumienie własnych stłumień i pożądań sprzed lat podsuwa mu bowiem wyjaśnienie niekontrolowanych, powtarzających się w jego życiu erotycznych marzeń sennych, wywoływanych nawet przez koszmary wojenne (obraz kąpiącej się Feli połączony z mdłym zapachem krwi w czasie wojny). Przede wszystkim jednak uświadamia mu, że – wbrew temu, co mu się wydawało przez lata – „nie zapomniał wcale o Wilku, że myślał o nim częściej niż by się zdawało”. Wiktor odkrywa zatem, że ta w ciągu minionych 15 lat ta z pozoru „nieaktywna pamięć” przypominała mu nieustannie, w sposób dla niego niezrozumiały, o „pannach z Wilka”, a przede wszystkim o jednej z nich – o Feli.

Efektom tych „przypomnień” jest w opowiadaniu wyprawa Wiktora na grób Feli w towarzystwie Tuni, najmłodszej z wilkowskich „panien”. Wyprawa ta jest w opowiadaniu kolejnym epizodem, w którym refleksja nad czasem wypełnia świadomość Wiktora. Wiktor bowiem uświadamia sobie naraz kilka rzeczy. Po pierwsze, że czas to nie tylko zmiany, lecz także przemijanie niszczące materialne pamiątki po żywych. Po drugie, że nie ma pamięci zbiorowej – ponieważ tylko on, Wiktor, pamięta o Feli, gdy wszystkie siostry o niej zapomniały. Po

trzecie, Wiktor uświadamia sobie nagle – wbrew temu, co sobie wcześniej wyobrażał – że nie może już zrealizować niczego, co zostało w jego życiu przerwane. Innymi słowy, że nie jest „wszystko jedno, ile tam lat minęło”.

W pierwszej części opowiadania Iwaszkiewicz przedstawia Wiktora tak jak on sam o sobie myślał, a więc jako człowieka nie zainteresowanego pracą intelektualną, jako kogoś, kto doświadcza świata nie przez pojęcia i spekulacje, lecz przez zmysły, bezpośredni kontakt z innymi ludźmi, a przede wszystkim – przez pamięć. Gdy jednak Wiktor próbuje się czegoś więcej dowiedzieć o „pannach” od swojej ciotki, to w efekcie tej rozmowy odkrywa, że piętnaście lat wcześniej on sam, Wiktor, był nie tylko przystojnym i atrakcyjnym dla kobiet mężczyzną, ale także był człowiekiem intelektualnie rozbudzonym, zainteresowanym ważnymi książkami europejskiej literatury, a przede wszystkim wczesnomodernistycznej filozofii. Czytał książki Schillera, Nietzschego, Bergsona i Poincarè’go – tego ostatniego w oryginale (!). Jak na człowieka, który sprawia wrażenie uosobienia przeciętności, całkiem niezłe...

Dociekanie źródeł własnej erotyki prowadzi więc Wiktora do odkrycia, że **był kimś innym niż o sobie myślał przez ostatnie piętnaście lat**. Iwaszkiewicz odsłania w ten sposób przed czytelnikiem kolejny wymiar erotycznego stłumienia swego bohatera. Wiktor bowiem „ukrywał się z tym, co czyta, bo panny bardzo sztydziły z jego lektury”.

W punkcie wyjścia opowiadania pamięć Wiktora jest „zatarła” („wszystko zatarło się w jego pamięci”) – powrót do Wilka oznacza więc także „powrót pamięci”, jej wyostrzenie i zarazem – dochodzenie do świadomości. Wiktor odkrywa, że **nie istnieje świadomość bez pamięci** i – niczym bohater Prousta – dzięki „ożywieniu” pamięci zaczyna widzieć otaczający go świat „jasno, w zachwyceniu”. Uświadamia sobie jednak wkrótce, że pamięć oznacza nie tylko umiejętność rozróżnienia różnych faz czasu i doznawanie jego upływu (bardzo dla niego bolesne). Pamięć kształtowała bowiem jego życie w sposób, z którego nie zdawał sobie sprawy. „Pamięć niechciana”, ukryta w podświadomości, była funkcją jego stłumionej erotyki oraz przeżyć wojennych.

Oba doświadczenia zostały przez Wiktora z jednej strony „wyparte”, z drugiej, zadecydowały o jego „wycofaniu się” z aktywnego życia („zgasłeś” powie mu ostatniej rozmowie Jola). Wiktor uświadamia

więc więc, że „to, przez co przechodził, oddzieliło go od całego świata”, że „pracując dla społeczeństwa z Stokroci, stanął poza nim, stał się odludkiem”. Tę refleksję dopełnia inne „odkrycie”. Wiktor ze zdumieniem uświadamia sobie, że pamięć nie tylko nie ocala rzeczywistości, ale nawet go od niej oddziela! Paradoksalnie więc, to rzeczywiste „panny” spotkane w Wilku w roku 1929 okazują się dla Wiktora największą przeszkodą w dotarciu do panien z Wilka z roku 1914. Każda z nich jest bowiem w oczach Wiktora naznaczona jego własną pamięcią o tym, jaką była piętnaście lat wcześniej: „Julcia, niestety, nie liczy się”; „Kazia nie miała żadnego znaczenia”, itd. Okazuje się więc, że **pamięć odzyskana oddziela Wiktora od przeszłości**, że „te piętnaście lat naprawdę istniały” że pamięć jest nieprzezwycięzalną barierą! Dlatego Wiktor próbując powrócić do własnej młodości, wybiera Tunię, która „nie była splamiona wspomieniem” (s.74). Odkrywa bowiem, że młodość to „bycie wolnym od wspomnień”! (s.70). Jest to niewątpliwie motyw antyproustowski, jednak w zupełnie innym znaczeniu niż uważali dotąd badacze twórczości Iwaszkiewicza (m.in. R.Przybylski).

Punktem dojścia opowiadania Iwaszkiewicza jest pytanie Wiktora o **miejsce świadomości w działaniach człowieka**. Refleksja nad własnym życiem prowadzi bowiem Wiktora do wniosku bliskiego koncepcji Freuda, że nie świadomość, lecz nieświadomość jest podstawowym mechanizmem kształtującym życie ludzi. Wiktor odkrywa bowiem „jak to wszystko nic nie znaczy, to, co człowiek postanawia i dokonywa świadomie, a wszystko ważne i dokonane niechcący, zostaje gdzieś za nami, a potem nas ściga alby my je, co gorsza, ścigamy”. Jednak Wiktor broni się przed tą myślą, ponieważ zdaje już sobie sprawę, że musi ona prowadzić do uznania jego pracy z niewidomymi dziećmi w Stokroci za bezsensowną, a za jedyny sens jego życia - ekstatyczne doznania w Wilku latem 1914 r. Doznań tych jednak Wiktor (1) nie potrafił zrozumieć, gdy ich doświadczał, (2) ukryte w jego podświadomości wpływały- wbrew jego woli - na jego życie oraz (3) gdy po latach je rozumiał, to uświadomił sobie, że nie może ich już zrealizować. Wiktor czuje więc, że to, co go otaczało „z radosnych możliwości przeradzało się nagle w chimery nie spełnionych win”. Czyli, innymi słowy, akceptacja myśli, że „to, co człowiek postanawia i dokonywa świadomie nic nie znaczy” oznaczałaby dla Wiktora konieczność uznania własnego życia za



zmarowane, ponieważ – jak się teraz dowiaduje - w porę nie spostrzegł własnego szczęścia, nie miał odwagi powrócić do Wilka, stchórzył przed miłością, za którą przez całe życie tęsknił.

W zakończeniu opowiadania Wiktor uświadamia sobie nieuchwytność rzeczywistości, ponieważ jej sens można ujrzeć dopiero z perspektywy czasu. Ta świadomość wywołuje w nim poczucie żalu, „ból istnienia” jak pisano w okresie Młodej Polski. Ale równocześnie Wiktor podejmuje stanowczą decyzję powrotu z Wilka do Stokroci, do codziennej krzątania, do opieki na niewidomymi dziećmi, która zarazem jest decyzją o niewracaniu już nigdy do Wilka. Ostatnie zdanie opowiadania informuje, że Wiktor wraca do Stokroci z radością. Dzięki decyzji powrotu Wiktor ocala bowiem sens wszystkich swoich wcześniejszych życiowych wyborów, ocala zatem swoją świadomość jako instancję, która kierowała jego wolą i jego wyborami – całym jego dotychczasowym życiem.

Opowiadanie Iwaszkiewicza przedstawia **życie człowieka jako proces dochodzenia do świadomości**, proces doświadczenia i rozumienia siebie, rozumienia swego „ja”, rozłożony w czasie. Artystycznym sukcesem Iwaszkiewicza było stworzenie postaci, których świadomość zmienia się pod wpływem doświadczenia czasu i pod wpływem refleksji nad upływem czasu. Żadna z postaci utworu, w żadnym z jego „czasowych” momentów nie jest bowiem taka sama.

Czas – wbrew dotychczasowym interpretacjom utworu – nie jest więc ani negatywnym, ani pozytywnym bohaterem *Panien z Wilka*. Czas w utworze Iwaszkiewicza **jest warunkiem ludzkiej świadomości**, samowiedzy, rozumienia siebie, innych i świata, ponieważ sens życia odsłania się człowiekowi tylko w czasie. W ten sposób modernistyczna – tu: „nowoczesna” – filozofia i psychologia stały się w opowiadaniu Iwaszkiewicza integralnymi elementami utworu literackiego. W ten sposób w *Pannach z Wilka* Jarosław Iwaszkiewicz nawiązał do centralnego problemu antropologii filozoficznej modernizmu, który zajmował najwybitniejszych filozofów początku XX wieku: Husserla, Bergsona, Heideggera i wielu innych. I który do dziś pozostaje jednym z najtrudniejszych dylematów wiedzy o człowieku.